

Nr 03/187 (marzec) 2025



Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra
Komisja Krajoznawcza



Wprowadzenie

W marcowym numerze Informatora Krajoznawczego zamieszczam relacje z bardzo różnych spotkań. Przede wszystkim opisuję nasz marcowy spacer historyczno-krajoznawczy do kościoła św. Jana Chrzciciela w Jeleniej Górze Cieplicach.

Przybliżam dyskusję jaką zapoczątkował Sławek Stankiewicz prezentując nową pozycję Wydawnictwa Ad Rem „De Re Metallika Libri XII” Georgiusa Agricoli.

Dla ciekawych świata zamieszczam relację z mojej wyprawy na Maderę oraz kolejnej do Chin. W pierwszej opisuję kultowe wodospady a w drugiej wizytę na najwyższym na świecie tarasie widokowym udostępnianym w wieżowcu Shanghai Tower.

Życzę miłej lektury.

Krzysztof Tęcza

Spis treści:

Str. 1	Wprowadzenie
Str. 3	Spotkanie w Muzeum Karkonoskim
Str. 8	37. spotkanie historyczno-krajoznawcze do kościoła św. Jana Chrzciciela
Str. 11	Jelenia Góra na dachu Chin
Str. 15	Madera – Kaskady 25 źródeł i wodospad Risco

Spotkanie w Muzeum Karkonoskim

5 marca w Muzeum Karkonoskim miało miejsce spotkanie z przewodnikiem sudeckim Sławkiem Stankiewiczem, który przez 2 godziny przybliżył nam życie i twórczość żyjącego w XVI wieku Georgiusa Agricola.

Przede wszystkim muszę powiedzieć, że Sławek od kilkudziesięciu lat podąża każdym, nawet najmniejszym śladem związanym z tym wyjątkowym człowiekiem. Można powiedzieć, że wie o nim niemal wszystko. Dlatego przekazane przez niego wiadomości są niezwykle cenne, zwłaszcza dla ludzi zajmujących się tym tematem.



Sławek Stankiewicz i jego kolekcja dzieł Agricoli.

Sławek Stankiewicz rozpoczął swoją opowieść od stwierdzenia, że omawiane dzisiaj dzieło czyli DE RE METALLICA LIBRI XII, zostało napisane przez Georgiusa Agricolę ale aby ono powstało w ostatecznym kształcie, musiało w procesie wydawniczym uczestniczyć jeszcze kilka osób. Bo przecież ktoś musiał narysować ryciny zamieszczone w książce, ktoś musiał wykonać na ich podstawie drzeworyty, no i w końcu ktoś musiał wydać to dzieło, czyli zainwestować swoje pieniądze. Niestety z reguły zapomina się o tych pozostałych osobach. Dlatego Sławek wspominał także o nich. Wspominał osoby z okresu renesansu ale odniósł się także do twórców obecnego wydania, którego wydawcą jest Ad REM z Jeleniej Góry. Trzeba jednak wspomnieć o Stanisławie Firszcie, który to doprowadził do ukazania się I wydania Agricoli po polsku w roku 2000. Nie można pominąć pani Kariny Kurkowej, która przetłumaczyła dzieło z czeskiego na polski.

Agricola po fazie nauki interesował się minerałami i ich wykorzystaniem przez ludzi. Obserwował m.in. jak dzięki wykorzystaniu minerałów wytwarzano na wyspie Murano piękne szła weneckie, jak wykorzystywali minerały jako barwniki do farb malarze, czy w końcu jaki wpływ miało wykorzystywanie minerałów w lecznictwie. To ostatnie zainteresowało go szczególnie. W końcu był lekarzem. Dlatego opiekując się górnikami interesował się także ich pracą, czy warunkami w jakich wykonywali swoje obowiązki. Nie bez wpływu na te zainteresowania był fakt oglądania pożaru w kopalni węgla kamiennego mającego miejsce gdy Agricola miał kilkanaście lat.



Pobieranie nauki przez Agricolę przebiegało w bardzo dla niego dobrych czasach. Wiedzę czerpał od przedstawicieli elity intelektualnej Europy okresu renesansu. Uzupełnieniem pozyskiwania wiedzy były jego podróże. Najpierw do Włoch. Przez jakiś czas pracuje w Wenecji gdzie tłumaczy dzieła greka Gelena, uważanego za najstynniejszego lekarza Cesarstwa Rzymskiego. Dzięki tej pracy poznaje dzieła dawnych mistrzów na tyle dobrze, że bez problemów w swojej dalszej pracy czerpie z nich.

Po Wenecji wraca do Saksonii gdzie poznaje różnego rodzaju kopalnie. Zostaje lekarzem górniczym w Jachymowie. Po przeprowadzce do Chemnitz został powołany na urząd burmistrza.

W swoich publikacjach Agricola nie tylko opisywał techniki górnicze czy narzędzia używane w kopalniach ale także wygląd tych kopalni. Widać to na rycinie z 1521 roku o nazwie „Ołtarz górniczy”. Ukazane są tam niewielkie domki zasłaniające szyby kopalniane co miało chronić przed zalewaniem ich opadami atmosferycznymi ale także przed wpadnięciem doń ludzi czy zwierząt. Okazuje się, że górnicy w tamtych czasach dbali o swoje bezpieczeństwo i wygodę pracy. Widać to właśnie na rycinach gdzie pokazani są górnicy mający założone nakolanniki chroniące ich kolana przed kontuzją.

Prelegent uzmysłowił nam, że w tej wyjątkowej książce są ukazane polskie piece hutnicze. Co prawda w kolejnych wersjach wydawniczych fakt ten był niejako ukrywany ale nie zmienia to faktu, że Agricola wspominał o nich.

Agricola pierwsze notatki do swojego dzieła zapisał w 1525 roku. Ostatnie zamieścił w 1550 roku. Czyli materiały do książki zbierał przez ćwierć wieku. Jakąż to trzeba mieć cierpliwość i samozaparcie by przez tak długi okres drążyć jeden temat. Niestety nie zachowały się rysunki ilustrujące te materiały. Dlatego autor zlecił wykonanie nowych.

Z ciekawostek warty poznania jest fakt posiadania przez bractwo górniczą prawa gardła czyli ich sądy mogły skazywać na karę śmierci. Dotyczyło to m.in. oszustw. Za mniejsze przestępstwa typu zakłamywanie prawdy kara była łagodniejsza. Delikwent musiał jednak liczyć się z porządną chłostą. I dotyczyło to zarówno zwykłych górników jak i prezesów spółek górniczych.

Sławek Stankiewicz omówił wiele wydań DE RE METALLICI, które miał w swoich rękach. Niektóre z wydań są bardzo rzadkie i nie łatwo jest do nich dotrzeć. Zresztą zbiór Sławka jaki skompletował jest imponujący. Oczywiście nie jest kompletny, choćby z tego względu, że są pozycje które kosztują po kilkadziesiąt tysięcy euro.

Książka została wydana w wielu językach. Ważnym wydaniem było tłumaczenie niemieckie kiedy to elektor saksoński August, który zażyczył sobie to wydanie do ręki tak by nikt poza nim nie mógł z niego korzystać. Związane to było z jego pracami nad pozyskaniem złota. Ze względu na koszt druku książka była nabywana jedynie przez możnych. Większość ludzi nie było na nią stać. W końcu książka została także przetłumaczona na język chiński. Nasze polskie wydanie pojawiło się dopiero w 2000 roku, chociaż wcześniej były podejmowane próby, niestety nie ukończone.



Sławek Stankiewicz i Robert Pawłowski.

Zacznijmy jednak od początku. Jak w ogóle stało się, że Sławek zainteresował się Agricolą. Otóż pierwszy kontakt z Agricolą miał miejsce niemal 50 lat temu. To wtedy zaczęła się jego pasja której poświęcił kolejne lata życia. A, że często odkrycie nowej pozycji jest dziełem przypadku Sławek wspomniał o momencie kiedy to będąc w Niemczech zobaczył w gablocie książkę o Agricoli wydaną przez nasze Ossolineum. Było to niesamowite, dlatego po powrocie wyszukał to wydanie i nabył do swojej kolekcji. Okazało się, że pierwotny nakład to tylko 800 egzemplarz, więc dzisiaj ze względu na ich słabą dostępność są zaliczane do „białych kraków”.

Niesamowita jest historia zbiorów dzieł Agricoli. Otóż gdy autor zmarł w 1555 roku miał być pochowany, jako czterokrotny burmistrz Chemnitz, w kościele miejskim. Niestety kilka miesięcy przed jego śmiercią zastrzono przepisy dotyczące takich pochówków. Wiązało się to z brakiem uroczystej oprawy pogrzebu na co rodzina Agricoli nie wyraziła zgody. W związku z tym nie udostępniła jego zapisków i dzieł, które z biegiem czasu zostały rozproszone. W połowie XX wieku postanowiono stworzyć zbiór dzieł Agricoli i zaczęto odszukiwać zachowane książki i zapiski. To co zostało zebrane wydano jako „Agricoli dzieła wybrane”. Jest ich dziesięć, poświęconych m.in. Miedziance, Radzimowicom czy Kowarom.



Karina Kurkova tłumaczka I polskiego wydania DE RE METALLICA Agricoli.

W roku 1994 w pięćsetną rocznicę urodzin Georgiusa Agricoli wydany zostaje wielki katalog zorganizowanej wówczas wystawy. Później wydano biografię Agricoli. I w końcu ukazało się nasze polskie wydanie. W roku 1958 w Glauchau, rodzinnej miejscowości Agricoli, odsłonięto poświęcony jemu pomnik. Miał on pierwotnie stać na rynku. Niestety czasy nie były ku temu sprzyjające, więc w końcu ustawiono go w parku.

Ciekawostką jest fakt wpisania w 2018 roku na listę UNESCO całego regionu górniczego, gdzie działał Agricola. Może zatem pora wpisać na listę jego największe dzieło czyli DE RE METALLICA LIBRII XII.

Uzupełnieniem wykładu Sławka Stankiewicza była wypowiedź Roberta Pawłowskiego – mincerza Sudeckiego Bractwa Walońskiego, założyciela Żelaznego Tygla Walońskiego, w którym przybliżył on odtworzone narzędzia i urządzenia górnicze. Podczas wykładu pokazał wiele ciekawostek związanych z ich konstrukcją. Opowiedział także o sposobach ochrony zdrowia pracujących w kopalniach czy przy wytapianiu rudy.

Ilość informacji przekazana nam podczas prezentacji Sławka Stankiewicza związanej z najnowszym wydaniem przez jeleniogórskie wydawnictwo Ad Rem książki DE RE METALLICA LIBRII XII Georgiusa Agricoli była tak duża, że potrzeba chwili by to

wszystko sobie poukładać i ogarnąć. Stąd dobrze, że nasz prelegent szykuje wycieczkę szlakiem Agricoli podczas której uczestnicy będą mogli na własne oczy zobaczyć chociaż część z tego o czym dzisiaj była mowa.

37. spacer historyczno-krajoznawczy do kościoła św. Jana Chrzciciela

Nietypowo bo nie w ostatnią a w drugą środę miesiąca 12.03.2025 roku zaprosiłem chętnych na kolejny spacer historyczno-krajoznawczy, organizowany przez Muzeum Karkonoskie i Regionalną Pracownię Krajoznawczą Karkonoszy działającą w Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie”, do kościoła św. Jana Chrzciciela w Jeleniej Górze Cieplicach.



Ojciec Kazimierz przybliżył nam historię kościoła i zakonu Pijarów.

Ta ciekawa świątynia z barokowym wyposażeniem została ufundowana przez rycerski ród von Schaffgotschów, właścicieli Cieplic i w zasadzie całych Karkonoszy leżących po śląskiej stronie. To oni sprowadzili do Cieplic w roku 1403 Cystersów z Krzeszowa. Oczywiście świątynia nie jest pierwszą w tym miejscu. Obecna budowla została wzniesiona po pożarze poprzedniej, który miał miejsce w 1711 roku.

Trzeba przyznać, że piękno wyposażenia kościoła jest nie do opisania. Wszystkie rzeźby, obrazy czy inne ruchomości zostały pieczołowicie odrestaurowane i ukazują niezwykły kunszt ich twórców. Głównym obiektem, który przyciąga nasz wzrok jest umieszczony w ołtarzu głównym obraz przedstawiający Marię jako Królową Niebios w otoczeniu świętych cysterskich. Jest to dzieło Michaela Willmanna, tego samego, którego obrazy podziwiamy w Krzeszowie. Jego fundatorem był opat krzeszowski Bernard Rosa. Po wspomnianym pożarze świątyni obraz ten znajdujący się w ołtarzu bocznym kaplicy Trójcy Świętej w Krzeszowie został przeniesiony do nowo zbudowanego kościoła. Ciekawostką są umieszczone na obrazie numery dzięki którym można dowiedzieć się ze specjalnego spisu jakiego akurat świętego podziwiamy.

Zaciekawienie wzbudza także ambona. Umieszczono na niej płaskorzeźby przedstawiające sceny z życia św. Jana Chrzciciela – patrona kościoła. Od razu zdradzę, że jest to ten święty, któremu ucięto głowę. Dlatego na przedstawieniach ukazuje się jego głowę podawaną na tacy.



Obraz w ołtarzu głównym przedstawiający „Marię jako Królową Niebios”.

Jeśli chodzi o pozostałe ołtarze to jeden z nich poświęcony jest św. Krzysztofowi, który według przekazów przenosząc dzieciątko Jezus przez

rzekę poczuł taki ciężar jakby na ramieniu dźwigał cały świat. Tak też było. Jezus doświadczył w ten sposób Krzysztofa chcącego po okresie burzliwego życia pomagać innym. Nic też dziwnego, że św. Krzysztof przedstawiany jest jako roślę mężczyzna o bardzo dużych stopach.

Nasza wizyta w kościele św. Jana Chrzciciela trwała bardzo długo. Nikt jednak nie narzekał i chętnie słuchał naszego gospodarza ojca Kazimierza, najstarszego z zakonników opiekujących się świątynią. Mimo ośmiu krzyżyków na karku ojciec Kazimierz jest bardzo energiczny i pięknie opowiada zarówno o świątyni jak i o zakonie Pijarów.

Trzeba wiedzieć, że zakon Pijarów został założony w 1612 roku przez ojca Kalasancjusza w Rzymie. Podstawowym celem zakonu jest prowadzenie darmowej nauki wśród ubogich tak by przygotować ich do godnego życia. Dlatego Pijarzy po dzień dzisiejszy składają cztery śluby zakonne – śluby czystości, ubóstwa, posłuszeństwa oraz troski o wychowanie dzieci i młodzieży.

Do Polski Pijarzy dotarli w 1642 roku. Brali udział w pracach nad naprawą szkolnictwa w Rzeczypospolitej co przyczyniło się do powstania Komisji Edukacji Narodowej.

Założyciel zakonu Pijarów został ogłoszony przez papieża Piusa XII w roku 1948 „Patronem podstawowych szkół chrześcijańskich na całym świecie”. Ojciec Kazimierz bez zająknięcia przedstawił nam pełną nazwę zakonu. Brzmi ona następująco: Ordo Clericorum Regularium Pauperum Matris Dei Scholarum Piarum. Po polsku: Zakon Kleryków Regularnych Ubogich Matki Bożej Szkół Pobożnych. Aby wszystko było jasne Pijarzy wywodzą się od łacińskiego słowa „pius” czyli pobożny.

Wracając jeszcze do historii klasztoru to pierwotnie był on przez 400 lat domem dla Cystersów. Niestety w 1810 roku na mocy rozporządzenia króla Prus zniesiono wszystkie klasztory i fundacje w państwie. Mienie cieplickie zostało wystawione na sprzedaż i wtedy nabył je hrabia Leopold Gotard Schaffgotsch. W części klasztoru hrabia ulokował swoje zbiory biblioteczne przeniesione z pałacu w Sobieszowie a skrzydło przyległe do kościoła podarował na cele kościelne. Po II wojnie światowej w klasztorze zamieszkali ojcowie Pijarzy prowadzący pracę duszpasterską w kościele św. Jana Chrzciciela.



Po tak szczegółowym wykładzie ojca Kazimierza pozostało nam tylko bardziej szczegółowo przyjrzeć się wyposażeniu świątyni i wyruszyć na drugą część spaceru.

Tym razem pokazałem turystom piękne płyty nagrobne przeniesione tutaj z kościoła w Radomierzu. Następnie udaliśmy się pod pałac, do parku zdrojowego i pod budynek Zdrojowego Teatru Animacji. Wszystkie te obiekty będą kolejnymi celami naszych spacerów.

Na koniec dziękuję raz jeszcze ojcu Kazimierzowi za przybliżenie nam historii kościoła jak i zakonu Pijarów. Dziękuję także proboszczowi parafii św. Jana Chrzciciela ojcu Grzegorzowi za zaproszenie nas do Cieplic.

Jelenia Góra na dachu Chin

Oczywiście ktoś może powiedzieć, że to nie tak, bo przecież dach Chin, według niego, to Himalaje. Tam jednak, ze względu na bardzo duże kolejki chętnych, panuje zbyt duży tłok by tracić czas. Dla mnie dachem Chin został dwukondygnacyjny taras widokowy w budynku Shanghai Tower. Turyści mogą podziwiać to wielkie miasto z wysokości 546 metrów. Do niedawna był

to najwyższy budynek świata. Dzisiaj najwyższym budynkiem świata jest Burj Kalifa w Dubaju. Niemniej taras wciąż wiodzie prym a widok z najwyższej położonego na świecie tarasu Shanghai Tower nie ma sobie równych. Patrząc na miasto z wysokości 118 piętra budowli można podziwiać nie tylko dziesiątki płynących po rzece statków spacerowych i towarowych, obserwować ruch uliczny, podziwiać rozległość założenia Shanghaju ale także patrzeć na dachy dziesiątek wieżowców jakie powstały tutaj na przestrzeni ostatnich kilku dekad.



Ten niezwykły budynek ma 632 metry czyli prawie 100 metrów więcej niż wysokość na którą mogą wjeżdżać turyści mknącą windą z prędkością 10 metrów na sekundę. Tym samym wciąż jest najwyższym budynkiem w Chinach i wygląda na to, że najdroższym. Koszt jego budowy zamknął się w kwocie 2,5 miliarda dolarów. Uzyskano niemal 220 tysięcy metrów kwadratowych powierzchni do wykorzystania. Znajdują się tu przede wszystkim lokale biurowe, handlowe, rozrywkowe i konferencyjne. Ciekawostką jest fakt umieszczenia tu jednego z najwyższych położonych na świecie hoteli dysponującym 258 pokojami hotelowymi położonymi pomiędzy 84 a 110 piętrem. Na 84 piętrze znajduje się także basen kąpielowy.

Budynek wzniesiony w finansowym centrum Shanghaju wyraźnie dominuje wśród sąsiedniej zabudowy składającej się z drapaczy chmur. Fasada budynku wykonana ze szklanych paneli dzięki skręceniu obiektu o 120 stopni w stosunku do podstawy wygląda jakby była lekko przechylona. Rdzeń budowli ograniczony jest fasadą wewnętrzną a następnie widać drugą fasadę wewnętrzną. Taki sposób budowy znacznie ograniczył wpływ wiatrów na obiekt co przekłada się na fakt, że oglądając miasto z tarasu widokowego nie czujemy by ten miał jakieś odchyły – wszystko jest stabilne.



Aby skorzystać z wind musimy najpierw zjechać ruchomymi schodami kilka kondygnacji pod ziemię gdzie po przejściu szczegółowych kontroli docieramy do lobby, w którym jest prezentowana ciekawa wystawa poświęcona najwyższym budowlom świata.



Po wjechaniu na 118 piętro możemy spokojnie podziwiać widoki krążąc po obu kondygnacjach tarasu. Można tu skorzystać z oferty kawiarni. Niestety w zależności od pory dnia nie zawsze powietrze jest przejrzyste. Czasami horyzont spowija lekka mgiełka. Czasami jest to smog, chociaż ten występuje tutaj rzadziej niż byśmy się tego spodziewali. Większość samochodów czy motorów krążących po ulicach Shanghaju to elektryki.

Dodam, że wizyta w tym obiekcie za dnia to jedno ale skorzystanie z oferty pasażerskich statków kursujących tu w nocy to coś zupełnie wyjątkowego. Płynąc statkiem podziwiamy wieżowce otaczające Shanghai Tower oświetlone wszystkimi kolorami tęczy. Oczywiście zobaczymy wiele reklam ale ogólnie widok ten jest tak spektakularny, że nie będziemy mogli oderwać od niego oczu. Na naszym wieżowcu oprócz pięknie zmieniających się barw zobaczymy pojawiający się co jakiś czas napis Witamy w Szanghaju. Do tego wszystkie te barwy odbijają się w lustrze wody co sprawia, że nie możemy wyjść z podziwu.

Dodam tylko, że aby zaakcentować skąd jestem pozwoliłem sobie wjechać na najwyższy na świecie położony taras widokowy ubrany w koszulkę z symbolami Jeleniej Góry co skutkowało tym, że wielu podziwiających widoki podchodziło do mnie wypytując o nasze miasto. Jak się okazało spośród zwiedzających sporą część stanowili Polacy.

Madera - Kaskady 25 źródeł i wodospad Risco

Propozycja na kolejny spacer, co prawda jest bardzo mokra, ale warto się nań wybrać. Zobaczymy w trakcie niej takie znane miejsca jak Cascada do Risco i Kaskady 25 źródeł. Na koniec przejdziemy tunelem o długości ponad 800 metrów.

Naszą wędrowkę rozpoczynamy od parkingu w okolicach miejscowości Rabaçal. Najpierw musimy zejść w dół podążając levadą do Risco. W sumie to całkiem przyjemny spacer, tyle że monotony. Chociaż po chwili pojawiają się lasy wawrzynowe nie grzeszące urodą co wywołuje u nas zaciekawienie. Zaskoczeniem mogą być krzaki jagód dorastające tutaj do 2 metrów wysokości. Inne ciekawe rośliny występujące tutaj to wątrobowce porastające całe zbocza. Rośliny te turyści często mylą z mchowcami. Różnica między nimi jest przede wszystkim taka, że mchowce rozmnażają się dzięki powietrzu, które unosi ich zarodniki po całej okolicy. Niestety zarodniki wątrobowców są o wiele większe, a co za tym idzie cięższe. Dlatego powietrze nie jest w stanie ich przenieść. Powoduje to, że rośliny te

rosną w miejscach bardzo wilgotnych, w których płynąca woda jest w stanie porwać ich zarodniki i jak stateczki przetransportować w odległe miejsca.



Wodospad Risco.

Po spokojnym spacerze docieramy wreszcie do mierzącego niemal 100 metrów wysokości wodospadu Risco. Może nie niesie on wielkiej wody ale stojąc tuż pod nim wywołuje u nas spore wrażenie. Zwłaszcza, że gdy spojrzymy w górę możemy dostrzec chodzących tam ludzi. Okazuje się, że górą nad wodospadem prowadzi inna levada i można obejrzeć wodospad od góry.

Mając w pamięci słowa prowadzącego o kolejnym ciekawym miejscu wracamy na szlak by dotrzeć do miejsca przy którym zbaczamy na lewadę 25 źródeł. Niestety by tam dotrzeć musimy pokonać spory kawałek drogi prowadzący bardzo krętymi i stromymi schodami. Trzeba tutaj bardzo uważać by nie poślizgnąć się na mokrych kamieniach. Do tego trzeba uważać na las, jest on bowiem nastawiony do nas bojowo. Wiele z rosnących tu drzew atakuje idącego turystę. A powiem, że spotkanie z takim drzewem nie należy do przyjemności, a na pewno boli, i to bardzo. Drzewa te mają tak powyginane konary, że wychodzą one nad ścieżkę a my idąc nią i patrząc

pod nogi często nie zauważamy takiej gałęzi czyhającej na nas. Ciekawostką jest tutaj to, że w pewnym momencie ze względu na szczupłość miejsca ścieżka jest poprowadzona jako jednokierunkowa. Drugą ciekawostką są ryby pływające w kanale. Trzeba przyznać, że są one bardzo wytrwałe w płynięciu pod prąd.



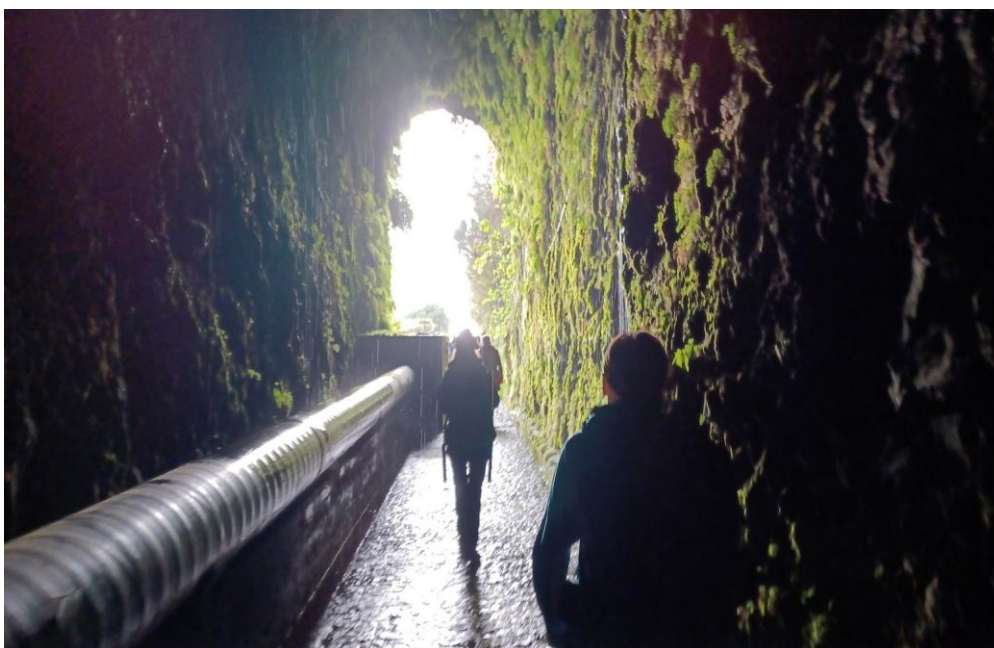
Kaskady 25 źródeł.

Gdy w końcu docieramy do 25 źródeł ukazuje nam się spora dolinka do której spada jeden główny wodospady oraz pełno mniejszych cieków spadających ze zboczy. Ponoć to właśnie od ich ilości miejsce to zawdzięcza swoją nazwę – 25 źródeł. Tak naprawdę źródeł jest tutaj o wiele więcej.

Gdy już napatrzymy się na spadające z góry sznurki wody pora ruszyć w drogę powrotną. Teraz czeka nas mordercze podejście zakosami z ułożonymi na nich wykonanymi z kamienia stromymi schodami. Na pewno odczujemy to podejście. Trudy te zostaną jednak nam wynagrodzone widokiem jaki ujrzymy dochodząc na górę i później schodząc z niej. Rosnące tu drzewa mają tak fantazyjne kształty, że nie sposób ich nie zauważyć.

W końcu docieramy do Paul da Serra, miejsca niezwykłego. Bo kto z nas spodziewałby się zobaczyć, że budujący lewadę przebili się przez górę 800-

metrowej długości tunelem by położyć w nim rurę z wodą. Wejście do tunelu zostało obmurowane blokami kamiennymi, ustawiono tu kapliczkę, w której płoną przynieszone przez ludzi znicze. Gdy przechodziliśmy na drugą stronę tunelu spotkała nas przygoda. Nie piszę czy niemiła czy zaskakująca bo to każdy z uczestników spaceru oceniał inaczej. Okazało się, że tunel mimo iż biegnie po równym terenie nie do końca jest płaski. I nawet na sporych odcinkach poziom wody zalegającej jego dno jest tak wysoki, że przelewa się do butów. Akurat ja nie miałem z tym problemów gdyż sandały górskie jakie miałem na nogach umożliwiły mi wchodzenie do wody i nie przejmowanie się, że będę miał mokro w butach. Po wyjściu z tunelu woda wyciekła a sandały wystawione na ciepłe promienie słoneczne szybko wyschły.



Tunel w okolicy Paul da Serra.

Ponieważ należała się nam jakaś rekompensata za trudy dzisiejszego spaceru po wyjściu z tunelu ujrzeliśmy przepiękną bardzo wyraźną tęczę na niebie. Teraz pozostało nam tylko podejść do parkingu gdzie czekał nasz autobus. Zanim jednak odjechaliśmy podziwialiśmy ciekawe obrazy ułożone z kolorowych płytek. Okazuje się, że umieszczono je tutaj w 2023 roku a symbolizują one pierwszych osiedleńców budujących lavedy, produkcję

trzciny cukrowej oraz przybywających tutaj turystów. Są to przedstawienia tego z czego słynie Madera, czyli levad, przeróbki trzciny cukrowej oraz branży turystycznej. Aby uzupełnić nasze w tym wiadomości kierowca przywiózł z sobą trzinę cukrową którą obrał i po pocięciu na kawałki podał nam do skosztowania. Faktycznie była ona bardzo, ale to bardzo słodka, do tego bardzo soczysta.

Wydawca:

Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie"

Jelenia Góra – marzec 2025

Tekst i foto: Krzysztof Tęcza